Cena 10 hal.

Nr. 444. Kraków, Czwartek 2. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Jeszcze kompetencye.

Poruszając wczoraj w artykule pod powyższym napisem sprawę kompetencyi N. K. N. w kwestyach Królestwa nie przypuszczaliśmy, że w niektórych sferach warszawskich wyłaniają się w tej materyi propozycye pozytywne i realne. Doszła nas mianowicie teraz „Deutsche Warschauer Zeitung" z 24 sierpnia, w której zamieszczono przetłomaczony głos „Dziennika Polskiego" o porozumieniu Królestwa z innemi dzielnicami Polski. Oto, co pisze organ pp. Straszewicza i Krzywoszewskiego:

> Dzisiaj, gdyż przywrócono połączenie między Warszawą, Poznaniem a Krakowem, musimy zadać sobie wszelki trud zbadania tego, co nam dotychczas przedstawiano z przesadą. Mamy obowiązek zebrać na miejscu wszelkie możliwe do otrzymania fakty i wiadomości i dopiero na podstawie tego zestawienia możemy przeprowadzić gruntowny przegląd naszych zapatrywań politycznych.
>
> Od kilku dni Warszawę nawiedzają najniecierpliwsi, którzy przez długi czas nie mieli możności porozumienia się z naszem miastem i wiele cierpieli z powodu tej rozłąki. Sądzimy jednak że obecnie nie idzie o to, lecz o to, że my, Warszawianie, powinniśmy domagać się zwołania większego politycznego zebrania polskiego. Tutaj w Warszawie musieliby zebrać się przedstawiciele wszystkich polskich partyj politycznych z Krakowa, Poznania, Lwowa i Królestwa, by wzjemnie się poinformować, a przedewszystkiem aby zagaić wspólną taktykę polityczną.

Przypadkowe jedynie dochodzenie pism polskich z Warszawy do Krakowa sprawia, że musimy tłomaczyć ich głosy z „Deutsche Warschauer Zeitung". Traci może na tem ich szata stylistyczna, lecz nie traci treść, która przedstawia się wyraźnie i stanowczo.

Widzimy z niej, że „Dziennik Polski" wyobraża sobie porozumienie wszystkich dzielnic Polski na zupełnie nowej podstawie: na podstawie wspólnych obrad w stolicy Królestwa. Uczestniczyć by w nich miały nietylko partye galicyjsjkie, reprezentowane w Naczelnym Komitecie Narodowym, lecz także stronnictwa z Poznańskiego i te galicyjskie, które w skład N. K. N. nie wchodzą. Jest to więc podstawa daleko szersza, niż ta, którą proponuje N. K. N., podstawa ogólno-narodowa, próba porozumienia się wszystkich ze wszystkimi, a przedewszystkiem, ze strony Królestwa, próba zasiągnięcia informacyj jak najgruntowniejszych i najbardziej szczegółowych.

Nie wchodzimy w to, czy projekt taki da się urzeczywistnić. Niemniej należy z nim zaznajomić Galicyę, gdyż daje on miarę usposobienia pewnej części prasy warszawskiej, która reprezentuje odłam opinii polskiej w Królestwie a w sprawie kompetencyi co do kwestyi Królestwa, podaje projekt nowy i zasługujący na uwagę.

Przeciw zdobyczom terytoryalnym.

Na ręce kanclerza niemieckiego wpłynął memoryał, opatrzony podpisami kilkuset wybitnych ludzi w Niemczech, oświadczający się przeciw przyłączeniu po wojnie zdobytych terytoryów, a tylko za strategicznem uregulowaniem granic państwa. Tekst tego memoryału, wniesionego jeszcze 27. lipca, ogłosił obecnie dziennik berliński „Freisinnige Zeitung", skąd powtórzyła go reszta prasy niemieckiej. Punkt ciężkości wywodów memoryału tkwi w przekonaniu, że siła Niemiec spoczywa w jednolitym charakterze narodowym i dlatego Niemcy powinny i nadal pozostać państwem narodowo-jednolitem.

Autorowie owego aktu mówią:

„Wojnę obecną rozpoczęły Niemcy nie dla zdobyczy, lecz dla utrzymania swego istnienia, zagrożonego przez wrogą koalicyę swej jedności narodowej i swego postępującego rozwoju. Tylko to, co służy tym celom, powinny Niemcy mieć na uwadze, gdy będą zawierały pokój. Memoryały (sześciu związków gospodarczych), które doręczono W. Ekscelencyi, są sprzeczne z tymi celami. Dlatego poczytujemy sobie za obowiązek wystąpić przeciw tym dążeniom z całą stanowczością i wynurzyć otwarcie, że w urzeczywistnieniu ich widzielibyśmy ciężki, brzemienny w następstwa błąd polityczny i nie wzmocnienie, lecz fatalne osłabienie państwa niemieckiego.

Po czysto rzeczowym namyśle wypowiadamy zasadę, iż wcielenie, lub przyłączenie, narodów politycznie samodzielnych i do samodzielności politycznej przywykłych, należy zarzucić. Państwo niemieckie wyszło z idei jedności narodowej, z idei narodowego związku. Żywioły narodowo obce stopiło ono ze sobą tylko powoli i jeszcze niezupełnie, i chcemy, aby ani wypadki, ani poszczególne osobistości, ani łatwe do wytwarzania nastroje, nie pchały nas ku porzuceniu zasadniczych linij naszego tworu państwowego i do zniszczenia charakteru Niemiec, jako narodowego państwa.

Rozumie się, że obszary, które na podstawie naszych warunków pokojowych będziemy mieli opróżnić, nie śmią stać się twierdzą naszych przeciwników i że nie może się tam zagnieździc żaden współzawodnik Niemiec. Nie śmie byś dopuszczona możliwość, by wrogie uczucia mieszkańców zamieniły się w działanie nieprzyjazne, mogące zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu naszych granic. Takim niebezpieczeństwom można zapobiedz i ufamy, że w tym celu da się wybrać i zastosować środki właściwe i skuteczne. Do środków tych jednak nie możemy zaliczyć takich, które pośrednią drogą zaprowadziłyby nas ostatecznie przecież — do aneksyi".

Autorowie memoryału sądzą, że ceną pokoju po zwycięstwie nad nieprzyjaciółmi, powinno być dla Niemiec zabezpieczenie sobie nieskrępowanych warunków dalszego rozwijania swych sił „w ojczyźnie i na wolnem morzu", a postulat ten może wymagać co najwyżej strategicznego zrównania granic dotychczasowych, nie zaś zaborów.

Memoryał, wśród kilkuset wybitnych osobistości — uczonych, przemysłowców, kupców, pisarzy, oraz wojskowych, podpisali: prof. Schmoller, Dr Paweł Rohrbach, prof. Hans Delbrück, minister Berlepsch, prof. Brentano, książę Henckel-Donnersmark, ks. Hatzfeld-Trachenberg, prof. Ad. Harnack, prof. Ernest Franka, prof. W. Kahl, generalny superintendent Lahusen, Dr Dernburg, prof. Liszt, redaktor „Frankf. Ztg" A. Stein, redaktor naczelny „Berl. Tagebl." Teodor Wolff.

Zjazd polski w Moskwie.

Od naszego koreśpondenta z Kopenhagi otrzymujemy następujące sprawozdanie ze zjazdu emigrantów polskich w Rosyi:

Dnia 21 i 22 sierpnia odbył się w Moskwie zjazd przedstawicieli polskich organizacyj, celem rozpatrzenia kwestyi bezdomnych. Z polecenia ministerstwa zjazd o tyle przynajmniej był swobodny, — że nie uczesniczyli w niem przedstawiciele urzędowej administracyi. Wewnętrzny przebieg posjedzeń pozostał tajemnicą delegatów. Na zewnątrz wydostały się tylko skróty ważniejszych przemówień i zapadłych rezolucyj, ale te ostatnie mówią głośniej i mocniej, niżeli wsłuchanie się w tok jednej, nieprzerwanej jeremiady, która wstrząsnęła salą obrad. Współpracownik „Utra Rossiji" pochwycił ton nastrojowy.... Nad zebranymi zawisła jakby powłoka smutku i bezgranicznego cierpienia. Z najdalszych rubieży carstwa pospieszyli wysłańcy dawnej emigracyi polskiej, rozsianej w niezmierzonem imperjum, aby zastanowić się nad losem tułących się pod ich skrzydła braci i ojców.

Jednogłośnie stwierdzono, że nikt nie uciekał, nikt dobrowolnie nie odrywał się od przyżby rodzinnej, — tylko zmuszony był wyjść, — zmuszony często uderzeniami kolby, spoglądając na ociekającymi od łez oczami na zwęglony ręką rosyjską dobytek, na spaloną chatę i zgolone dosłownie pola... Wypraszano się od nazwy „zbiegów", wypraszano słusznie i wolano przyjąć inną — bezdomnych... Aspołeczeństwo rosyjskie, zamiast przygarnąć banitów, nakarmić ich i ogrzać, — zaczęło odwracać się od wygnańców, skamieniało wobec ich niedoli, uważało za natrętów i tchórzów przed inwazyą!.. Już dawniej przestrzegał przed tą postawą Rosyan b. poseł Lednicki, — i uczciwsze gazety rosyjskie, widocznie z nieszczególnym skutkiem i wpływem.

Zjazd aż musiał zaapelować do społeczeństwa rosyjskiego, aby uznało prawo gościnności!... Wszelako ukoronowaniem metod wojennych Rosyan i zastosowaniem ich do Królestwa, — było aresztowanie kilku tysięcy osób, przeważnie ze sfer inteligencyi, począwszy od dwunastoletnich dzieci i zesłanie uwięzionych do dalekich stron carstwa!!!

W melancholji zjazdu, w atmosferze przesyconej łkaniem i ciężką pomroką dni dzisiejszych, przedzierał się, jakby przez zoołowiałe obłoki, jeden promień jaśniejszy. Zwracając się do Rosyan, stwierdzono: „Polacy nie rozrywali nigdy swojej Ojczyzny na trzy części, zawsze czuli się jednym narodem i dlatego spodziewają się — że i Rosyanie przyjąwszy ten punkt widzenia, nie będą dzielić Polaków na Niemców, Austryaków i Rosyan"...

W zjeździe wzięło ogółem udział 250 delegatów z przeróżnych stron. Zagaił L e d n i c k i. Mówił: „W chwili dziejowego przełomu, gdy na naród polski zwalił się grom okropnych nieszczęść, roztworzyły się jednocześnie wielkie perspektywy". Zjazd zwołano do Moskwy, bo tu na sztandarach pracy zrzeszeń miejscowych wypisano potężne hasła humanitarności i sprawiedliwości... Po wyborze przewodniczącym Ż u k o w s k i e g o, nastąpił referat b. posła do Dumy, Wł. G r a b s k i e g o.

Nakreślił on obraz pochodu polskiego narodu z miejsc, objętych pożogą wojenną. Pozbawiona dachu ludzka lawina, ruszyła do środkowych gubernii, miasta i wsie Królestwa zalegały pustką. P r a w i e c a ł a ludność gubernii kowieńskiej, suwalskiej, lubelskiej, p o ł o w a radomskiej, warszawskiej i c z ę ś ć płockiej i chełmskiej, opuściła ogniska, pozostawiając zniszczone i spalone gospodarstwa. W ślad za wygnańcami kroczą nieopisane cierpienia. Pomoc nie powinna nosić charakteru filantropijnego; to nie filantropia, jeno dług państwa. Izby prawodawcze roztrząsają już projekt odszkodowania, nie starczy jednak na ten cel proponowana suma 25 mil. rb. Trzeba będzie setek milionów! Zadaniem społeczeństwa jest ocalić banitów od rozkładu.

Poseł Ś w i ę c i c k i oświadczył się za powołaniem do życia organizacyi na wzór warszawskiego komitetu obywatelskiego, a Ż u k o w s k i zdał sprawę z działalności polskich zrzeszeń w Petersburgu i domagał się utworzenia tu organizacyi centralnej. Delegaci ze Smoleńska donieśli, że w okolicach miasta znajduje się 60.000 polskich wysiedleńców, cierpiących niedostatek. Przy wysiedlaniu panują takie nieporządki, że n i e k i e d y w y w o z i s i ę r o d z i c ó w a p o z o s t a w i a d z i e c i i o d w r o t n i e.

Po obradach zapadła uchwała założenia s t a ł e g o K o m i t e t u z j a z d ó w p o l s k i c h o r g a n i z a c y j, c e l e m u d z i e l a n i a w s p a r c i a o f i a r o m w o j n y. W skład komitetu wchodzą trzej delegaci wybrani przez zjazd, po trzech przedstawicieli z Moskwy, Petersburga, Kijowa, centralnego komitetu obywatelskiego, Mohilewa, Kijowa, Odesy, po jednym — z Saratowa, Charkowa, Kazania, Smoleńska, Rostowa nad Donem, Tyflisu, Wiatki, Tomska. Siedzibą komitetu będzie Moskwa, a jego zadaniem obmyślenie środków dla obrony materyalnych, moralnych i narodowych praw zbiegów polskich. Celem urzeczywistnienia zamierzenia nawiąże komitet stosunki z rosyjskiemi zrzeszeniami społecznemi.

Przyjęto szereg rezolucyj, które kolejno podajemy. „Zjazd uważa, że obowiązkiem państwa jest wynagrodzenie szkód, spowodowanych ewakuacyą i wynikłem z niej okropnem położeniem. Rosyjskie społeczeństwo winno uznać z a s w ó j ś w i ę t y d ł u g okazanie gościnności polskim bezdomnym. P o l a c y n i e rozrywali nigdy swojej Ojczyzny na trzy części, z a w s z e c z u l i s i ę j e d n y m n a r o d e m i dlatego spodziewają się, że i Rosyanie przyjąwszy ten punkt widzenia, nie będą dzielić Polaków na Niemców, Austryaków i Rosyan. Zjazd uznaje koniecznem uwiadomić polskich członków Dumy i Rady państwa o szeregu w y j a ś n i o n y c h f a k t ó w, ś w i a d c z ą c y c h o n i e p r a w i d ł o w e m p o s t ę p o w a n i u a d m i n i s t r a c y i p r o w i n c y o n a l n e j w z g l ę d e m z b i e g ó w p o l s k i c h i o b o j ę t n y m d o n i c h s t o s u n k u r o s y j s k i e g o s p o ł e c z e ń s t w a. Posłowie powinni dokładnie uświadomić stronnictwa Izb prawodawczych i przedsięwziąć niezbędne kroki. Również naglącem jest uproszenie rządu o pośpieszenie z pomocą".

Komisya prawnicza uchwaliła: „Przy ewakuacyi Królestwa Polskiego wywieziono skutkiem rozporządzenia miejscowych władz k i l k a t y s i ę c y aresztowanych osób. Uwięzieni należą do różnych warstw społecznych i zawodów, a w ś r ó d n i c h s ą c a ł e g r u p y m ł o d z i e ż y w w i e k u o d l a t d w u n a s t u, c z ł o n k o w i e t o w a r z y s t w g i m n a s t y c z n y c h, u c z n i o w i e i n a u c z y c i e l e p o l s k i c h s z k ó ł. Pierwiastkowa zasada sprawiedliwości w odniesieniu do pozbawionych wolności i ich rodzin, wypełnienie złożonych uroczyście obietnic rządu względem polskiego narodu, obowiązują do natychmiastowego zbadania powodu aresztowań i ustalenia stopnia winy każdego z osobna, tudzież uwolnienia niewinnych. Zjazd wzywa wszystkich zwolenników haseł sprawiedliwości, godności osobistej i obywatelskiej do współdziałania w oswobodzeniu nadmienionych osób i poleca utworzenie w Moskwie biura opieki nad więźniami, przeniesionymi z Królestwa do Moskwy. Biuro ma mieć na celu organizacyę materyalnej i prawniczej pomocy dla uwięzionych".

Inna rezolucya:

„Zjazd stwierdza, że naród polski stanowi całość, niezawiśle od przynależności do tego lub owego państwa i dlatego powinni Polacy, muszący pełnić służbę wjskową, korzystać z ulg, przyznanych jeńcom-słowianom". (Chodzi o poddanych niemieckich i austryackich, pozostałych w Rosyi. Przyp. autora).

Do stałego komitetu powołano z ramienia zjazdu Babiańskiego, Żukowskiego, Lednickiego.

Ostatni zakończył obrady mową pożegnalną: „Na ciemnem tle bieżących wydarzeń pocieszającem jest zjednoczenie Polaków, obiecujące zorzę lepszej przyszłości".

Kopenhaga 29. VIII. **E. Łuniński.**

Z Warszawy.

Rządność polska i jej cel.

Z powodu działalności Komitetu obywatelskiego m. Warszawy pisze „Kuryer Warszawski:

> Co dotychczas było w sferze naszych pragnień, dzisiaj częściowo weszło w życie: objęcie przez nasze władze naczelne wszelkich niemal gałęzi naszego ekonomicznego i społecznego życia stało się faktem doniosłego znaczenia. Społeczeństwo nasze nie dość zdaje sobie sprawę z doniosłości dni dzisiejszych. Powszechny krąg myśli toczy się w dalszym ciągu około troski o szkody materyalne ogólne i osobiste, a nie zwrócono uwagi na to, że niezależnie od podtrzymania prawidłowości biegu naszego, obecnie publicznego życia, cała suma pracy społecznej, wyrażającej się w działalności komitetu obywatelskiego i wszystkich poszczególnych jego sekcyi, ma jednocześnie nader doniosły narodowo-dydaktyczny charakter. Jest obliczona na to, aby nas do samoistnej około dobra naszego narodowego bytu pracy zjednoczyć, pozwolić się w niej rozmiłować, zrobić ją nam niezbędną, pragnieniem samoistnego bytu przepoić wszystkie warstwy naszego społeczeństwa do samoistnego rządzenia się i pobudzić do życia zanikający nerw odczucia słodyczy własnego rządu, sądu, oświecenia i straży bezpieczeństwa publicznego. Obliczona jest wreszcie na to, aby pod przygotowanie społeczeństwa do samodzielnego kierowania życiem społecznem, ewentualnie państwowem, wymagające tak wiele czasu, doświadczenia i wytrwałej pracy, założyć kamień węgielny. Prace naszego komitetu obywatelskiego — to widomy znak naszego polskiego, publicznego zmysłu, to zadokumentowanie uznania konieczności nadania życiu naszemu w tej groźnej chwili naszego, specyalnie polskiego stempla.

Co powie Warzawa?

Otrzymalismy — pisze warszawska „Gaz.

STANISŁAW KUTRZEBA. 8

Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

W Europie średniowiecznej zachodniej w dużej mierze życie społeczeństwa oparte było na prawie — z tem jednak zastrzeżeniem, że te prawa nie każdemu były przyznane, jak dziś, nie całej społeczności, lecz tylko grupom poszczególnym: stanom. Stany na prawie, które stanowiły wydane dla nich przywileje, opierały swoje wobec władców stanowisko: były to jednostkowe przywileje, dla poszczególnych osób czy instytucyi, albo grupowe, dla całej jakiejś warstwy, dla kościoła wogóle, czy dla książąt, lenników, szlachty wyższej lub niższej, lub miast, nawet gdzieniegdzie dla niewolnych (ministeryałów) i chłopów. Różnie w różnych krajach te przywileje się przedstawiają, ale zasada ich wszędzie tasama: tworzą prawo dla tych, którzy je dostali, prawo, które jest ich podmiotowem prawem, którego bez ich woli i zgody już zmienić nie można było. Większe lub mniejsze one gwarantowały prawa, zależnie od stanowiska jednostek czy grup, ich większej siły moralnej czy gospodarczej: i tu Kościół szedł na czele, pierwszy, by zapewnić sobie możność swobodnej działalności dla siebie w myśl swoich ideałów, stawiał postulaty: za jego przykładem szły inne społeczne grupy. Nie całe społeczeństwo ogarnęły przywileje, nie wszystkim zapewniły prawa, lecz przecież dużej części społeczeństwa; różnica to wielka w stosunku do tego, co dziś dają konstytucye, ale istota tasama, a nieraz też i treść tych praw tasama. Na gruncie tych przywilejów wyrobił się współudział warstw społecznych, stanów, w rządzie, ustawodawstwie zwłaszcza. Całą Europę zachodnią od Hiszpanii po Szwecyę i Norwegię, od Anglii po Węgry i Litwę, pokryły sejmy, zgodne co do swej istoty, czy to będą kortezy, czy etats generaux, czy Landstände i t. d.; będzie brało w nich udział duchowieństwo, zasiędzie szlachta wyższa i niższa, zasiędą miasta, w różnych kombinacyach, gdzieniegdzie (Szwajcarya, Fryzya, Tyrol) nawet wolni chłopi. A obok udziału w sejmach społeczeństwo ma udział w tej epoce w administracyi; nie tylko że niema jeszcze właściwej biurokracyi, że urzędy dostają się w ręce tych, którzy do stanów należą, ale nadto szeroki spotkamy samorząd z autonomią w miastach, tak świetnie i swobodnie rozwijających się we Flandryi, Włoszech czy Niemczech, spotkamy nawet i samorząd wiejski, choć ten nie powszechny. A wymiar sprawiedliwości w dużej mierze spoczywał w rękach społeczeństwa, które sędziów sobie samo wybierało.

Temu to okresowi średniowiecznemu, który przeszły społeczeństwa zachodnio-europejskie, przypisać należy, iż w nich tak łatwo i tak silnie zapuściła później korzenie konstytucyjna zasada wolności wraz z zasadą udziału we władzy — nazwiemy ją krótko: zasada prawa.

W epoce, kiedy powstały w Europie i krzewić się bujnie poczęły pojęcia konstytucyjne, niosące drogą z Ameryki zasadę prawa, nie było już prawie w zachodnich państwach kontynentu europejskiego — inaczej w Anglii — śladów z dawnych stanowych praw i swobód, z dawnego współudziału stanów w rządach państwa. Wszechwładnie panowała monarchia absolutna, która odarła stany z ich prerogatyw, pod jeden zrównała strychulec, poddając bezwzględnie władzy panującego, rozbiła dawne sejmy, że ledwie gdzieniegdzie (np. na Węgrzech) jeszcze jakiś wpływ, jakieś miały choć drobne znaczenie. Administracya, przez urzędników wyłącznie wykonywana, usunęła na bok dawne samorządne instytucye; sędzią był sędzia koronny, urzędnik monarchy, łączący w swej osobie zwykle administracyę i jurysdykcyę. Ale choć cały okres średniowieczny, który po raz pierwszy urzeczywistnił zasadę prawa, do przeszłości należał wskutek usiłowań monarchii XVI—XVIII wieku, pozostawił on przecie na duszach ludzkich silnie wyciśnięte znamię; nie zaginęła pamięć dawnych swobód w czasach ancien regime'u czy działalności oświeconych monarchii Józefa II lub Fryderyka II. I w dziełach uczonych z tej epoki, Wolffa czy Puffendorfa, odnajdziemy odbłyski średniowiecznych urządzeń, które nowe początkowały ideały. Stąd to, gdy przyszedł blask nowych teoryi z Zachodu, z za morza, gdy go rozżarzyła doktryna nauki, zwłaszcza francuskiej, tak szybko zagrzał on umysły i serca tych narodów, tak szybko te narody pojęły nowe wyznanie zasady prawa, tak po jej urzeczywistnieniu z nią się z całej swej duszy zżyły.

Wśród tych narodów, które najsilniej odczuły i odczuwają zasadę prawa — znajduje się naród polski. Historyi to jego prawa wynik. Od konca XII wieku, nieco później, niż się to stało na Zachodzie Polska tę zasadę zaczęła urzeczywistniać w szeregu przywilejów najprzód na rzecz Kościoła i jego instytucyi, potem na rzecz poszczególnych rycerzy i rodów rycerskich, od r. 1374 na rzecz już całej warstwy — stanu szlacheckiego. A i miasta swoje dostają przywileje, każde z osobna. W początkach XV wieku szlachta zasadę wolności osobistej, którą poprzednio miała co do swobody ruchów zupełną, uzupełniła postanowieniami przywilejów z czasów rządów Jagiełły (1425, 1430, 1433), iż nie wolno jej więzić, jak tylko za wyrokiem sądu, gdy o winie zostanie przekonaną: neminem captivabimusnisiiurevictum, jak również zasadę nietykalności majątku (1422, 1425, 1430, 1433). Ochrona prawa domowego w wieku XVI poszła tak daleko, że nawet bannity nie wolno było poszukiwać w domu szlacheckim. Szlachta urzeczywistnia w pełni postulat wyrażany w słowach: nic na nas bez nas, ujmuje prawie całe ustawodawstwo w swoje ręce, sądzą ją sędziowie przeważnie na podstawie wyborów wykonujący jurysdykcyę, z pośród niej więc brani. Przeważna też część urzędów, to urzędy, które nadaje król, ale tylko z pośród szlachty osiadłej, z pośród najwybitniejszych z województwa czy ziemi, tak, że urzędnik przedewszystkiem obywatelem kraju się czuje; biurokracyi w właściwem tego słowa znaczeniu zgoła Polska nie znała. Ale nie tylko szlachta tak zasadę prawa przeprowadza, wdycha ją i nią oddycha, przyzwyczajona do wolności, tę wolność — nieraz za daleko posuniętą — „złotą wolność", jak ją nazwała, ponad życie ceni, ze szkodą nawet państwowych więzów, które istnieć zawsze muszą pod zagrożeniem bytu państwa samego. I w miastach też zasada prawa w pełnej była uznana mierze. Broniły miast przywileje, a choć niekiedy prawa ich i swobody naruszano, toć zawsze taki czyn za bezprawny był poczytywany, broniono się przeciw niemu. W obrębie miejskich murów swobodnie rządził się mieszczanin, — nawet za wiele tej swobody miał, bo trzeba umieć się rządzić, jeśli wolność rządzenia się nie ma być szkodliwą, on zaś nie zawsze dorósł do tych zadań; ale miał tę swobodę, wybierał sobie rajców miejskich, którzy i ustawy wilkierze wydawać mogli, i całą gospodarkę miejską wiedli, wybierał sędziów-ławników. Nawet na wsi, choć poddanej — zwłaszcza od XVI wieku — władzy jej pana, niezupełnie zaginęła zasada samorządu; we wsiach, które zachowały więcej swobód, kościelnych i państwowych, czuł się włościanin wsi obywatelem, uczestniczył w zarządzie i sądzie; w prywatnych wsiach, najwięcej skrępowanych, panowało przecież prawo, a pan nie łamał go zwyczajnie, nie nadużywał w tym kierunku swej władzy, jeśli specyalnie nie chodziło mu o jakieś ważne interesy.

Polska w urzeczywistnieniu zasady prawa nie pozostała w tyle za innemi państwami zachodniemi kontynentu europejskiego, górowała nawet nad Węgrami, ustępowała jednej tylko Anglii. Co więcej — Polska jedyna nie znała epoki absolutyzmu. Przetrwały tu bez naruszenia, bez żadnego obcięcia, swobody społeczne do końca jej bytu, kiedy je też zaczęto rozszerzać i na inne warstwy, zabezpieczać prawo włościanom w Konstytucyi 3-go maja, która ich „pod opiekę prawa i rządu" wyraźnie brała, stosować zasadę: neminem captivabimus do mieszczan, a nawet do żydów.

Zasada prawa upada na ziemiach polskich dopiero za rządów obcych, po rozbiorach, gdy monarchie państw rozbiorczych usuwają wolności, jakie były, niszczą życie sejmowe i samorządne, wprowadzają biurokracyę i sędziów wyłącznie koronnych. A dzieje się to już w epoce, gdy przez Europę wiać zaczynają powiewy nowej epoki, nowego budowania zasady prawa; natrafiły one u Polaków na tradycye żywsze, niż u tamtych, na tradycye tem droższe, że narodowe, związane z wspomnieniami niezależnego bytu, własnego państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poranna“ — kilka numerów wychodzącej ponownie po zamknięciu przez władze niemieckie „Iskry“ sosnowieckiej. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest obecnie p. Feliks Polkowski po przymusowem opuszczeniu tego stanowiska i kraju przez dawnego redaktora „Iskry“ p. Monsiorskiego. Kierownikiem pisma jest Józef Bursztyn, który na czwartej stronie zamieszcza wymowne pozdrowienie następującej treści:

„Kolegom redakcyjnym i druhom politycznym, grupującym się przy redakcyi „Gońca“ Cześć! Józef Bursztyn“.

„Mimo tę wyraźnie zaakcentowaną braterskość, nie rzuca „Iskra“ wyrazów wzgardy i potępienia w twarz stolicy kraju—Warszawie. Owszem, w naczelnym wierszu, umieszczonym w numerze z 15. sierpnia przychodzi do przekonania, że godzi się raczej „do nóg skrwawionych jej uderzyć głową“.

Dużo miejsca zajmują rozważania na temat „co powie Warszawa“. W artykule p. Z. Kisielewskiego, poruszającego tę doniosłą sprawę, znajdujemy twierdzenie, że „świadoma i głośna decyzya stolicy polskiej... wpłynie na ostateczny krok całego kraju, całego Królestwa Polskiego. Na ten głos czekamy z natężeniem. Tego głosu będzie słuchał uważnie i chłodno cały świat cywilizowany.

Co powie Warszawa? Lada dzień odpowiedź na to pytanie usłyszymy. Będzie to odpowiedź w każdym razie przełomowa, jakkolwiek ona wypadnie. Ten rok, wielki, a bezlitosny wychowawca, przeobraził wnętrze Warszawy. Wkrótce zobaczymy prawdziwe jej oblicze“.

Od chwili — kończy „Gaz. Poranna“ — gdy te słowa drukowano, upłynął szereg dni... Ci, którzy do nas przybyli, ujrzeli już „prawdziwe oblicze Warszawy“. Zrozumiano też zapewne, że odpowiedź jej jest przełomową, bez względu na to, „jak wypadła“. Tak jest... pismo sosnowieckie powiedziało wielką prawdę: „Ten rok, wielki, a bezlitosny wychowawca, przeobraził wnętrze Warszawy“... nauczył ją powagi i świadomości, że ciąży na niej narodowa odpowiedzialność“.

Oryentacya.

W „Dniu“ warszawskim czytamy:

W chwilach przełomowych, mających decydować o naszej przyszłości, w chwilach gorączkowej pracy i dążeń o maximum zdobyczy narodowych musi być ferment, muszą występować jaskrawiej różnice, musi być gwałtowniejsza wymiana myśli, mogą się tworzyć nowe postulaty, zanik starych, przewartościowania wogóle. Że są u nas, że posiadają silne napięcie, zrozumiałem jest to także, choćby ze względu na warunki przeżywane przez naród wczoraj i dziś. Społeczeństwo polskie wegetuje i tylko wegetuje, chodzi o to, aby przetrwało, aby ostatecznie ten duch, ożywiający wegetacyę nie upadł, lecz do tego pierwszym warunkiem, to uzgodnienie działania w każdym zakresie, to bezwzględne wyrugowanie wszelkich małych czy wielkich dysonansów, to w obronie całości zaniechanie nieporozumień; stwierdzenie powszechną intenzywną pracą wydajną obowiązków ciężkich i odpowiedzialnych.

Bez mrzonek romantycznych, z ostrożnością narodu świadomego swych celów i zadań winniśmy brać się do dzieła odrodzenia, ze spokojem, a czujnie postępować naprzód, rachując się z całą powagą ze zjawiskami, które naród nasz obchodzić muszą, które obchodzą. W tem zaś organizowanie naszego życia, jakie się dokonywa w łonie naszego społeczeństwa, mimo wszystkie trudności i zapory, niechaj będzie dźwignią dla przyszłości. Pamiętajmy wszędzie i zawsze — w jedności siła, w ułatwianiu samym sobie życia — lepsze jutro.

Rapperswyl.

Rudolf Lothar

W „Neues Wiener Tagblatt“ zamieścił literat niemiecki p. Lothar felieton o Rapperswylu. Podajemy go w tłomaczeniu jako rzecz interesującą, a pisaną z sympatyami dla naszego narodu.

Nad brzegiem jeziora Zurychskiego — stoi stary zamek Habsburgów — zamek R a p p e r s w i l. Z pośród starych cienistych drzew przeziera pagórek, tworząc prześliczny, wprost malowniczy widok. Nad brzegiem jeziora — wzdłuż portu, pobudowano szereg hoteli — na czele prześliczne budowle, przeznaczone dla tych, co automobilami i czółnami motorowemi zwykli tam przybywać na słodki wypoczynek. W dali widać skromniejsze gospody, a całość tworzy jakby dobrze zaaranżowaną i piękną kolonię włoską, z niemiecką czystością, starannie utrzymaną. Szczególniej odnosi się to wrażenie w chwili, kiedy wchodzimy na wielkie schody zamku i napawamy się wprost niebiańskim widokiem przecudownej, jakby ręką wytwornego artysty ułożoną sceną. Topole zastępują tu cyprysy — niemieckie napisy utrzymują nas stale w rzeczywistości, gdyż możnaby się omylić i myśleć, że się w tej chwili znajduje pod niebem Włoch w najcudowniejszem tych zakątku.

Szeregi drzew kasztanowych tworzą jakby altanę, pod którą wchodzimy na górę zamkową. Na górnej baszcie koją upał prześliczne rozłożyste lipy; z tego miejsca roztacza się niezwykle piękny widok na jezioro. Z zamku Rapperswil stworzyli patryoci polscy z hr. Władysławem Broel-Platerem na czele. Polskie Muzeum Narodowe, że się tak wyrażę, muzeum in partibus, muzeum, które żyje na wygnaniu i czeka na dzień, kiedy każda drobnostka będzie mogła być przez tłumy w wolnem polskiem mieście podziwianą i świadczyć będzie o wielkości narodu polskiego.

Muzeum to jest świątynią polskich wspomnień; stoi tu na skale po to, ażeby Europie całej wiecznie przypominać konieczność odbudowania Polski. Muzea, to miejsca spoczynku, rozpamiętywania i pokoju, jednak to muzeum jest pełne żądzy wojennej, szmeru sztandarów — pełne niewypowiedzianych gorących słów i zdań. Tu przemawia jakby każdy przedmiot, tu wielojęzyczność posiada każdy miecz, każdy obraz, każda księga, każda relikwia — a wszystko śpiewa jedną jedyną pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Nie chciałbym nocą gościć w tym budynku, zda mi się, że straszy tam w każdym korytarzu, w każdym gabinecie. O północy, muszą z ram obrazów stępować wszyscy marszałkowie, dowódcy i królowie, dyplomaci i poeci — męczennicy za dobrą sprawę, zerwawszy ze ścian wspaniałą pamiątkową broń, z pieśnią wolności na ustach, pełni nadziei, wpatrzeni w „Białego Orła“, który przypomina im Konfederacyę barską — czekają tak z nocy na noc na wielką chwilę.

Na obszernem podwórzu stoi pomnik Konfederacyi barskiej (29. luty 1768) ze wspaniałym „Orłem Białym“ na szczycie — dzieło rzeźbiarza Juliusza Stadlera, z napisem: „Geniusz Polski po 100-letniej walce z wrogiem, żąda na tej ziemi Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości“. Poza pomnikiem mieści się mała kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej. W pośrodku kapliczki stoi duża urna, bez wartości, serce bowiem Kościuszki, tego największego polskiego bohatera, mieści się poza urną, jest wmurowane, szczątki zaś leżą w katedrze na Wawelu.

Muzeum mieści się na trzech piętrach, składa się z darów. Muzeum to przeszłości i nadziei, która budowaną jest jedynie na przeszłości. Jest to muzeum dumy, pewności siebie i wiary narodu — możnaby powiedzieć nadziei w Boską pomoc — w zwycięstwo dobrej sprawy, opromienionej jasnym blaskiem tragedyi niewoli.

Kto umie patrzeć, ten na każdej drobnostce ujrzy blask chwały: dla tej wszystko tu żyje, tu niema martwej rzeczy.

Wielkość: Olbrzym-Polska, leży tu jak gdyby złożona w szklannej trumnie, lecz w trumnie tej nie leżą zwłoki, lecz czuwający geniusz, który czeka na sygnał trąbką bojową, aby natychmiast w pełnej zbroi powstać i z mieczem w ręku sięgnąć po koronę.

Dlatego wstrętem przejmują tu turyści tacy, którzy łażą od szafki do szafki i interesują się, pytają o wartość tej lub owej osobliwości historycznej. Takim profanom winno się zabronić wstępu do tego zamku-świątyni: nie miejsce tu dla nich, wejścia ten tylko godnym być może, kto umie modlić się, wierzyć i żyć nadzieją w zwycięstwo dobrej sprawy. Tylko ci wiedzą, że wszystko to, co tu da się wzrokiem ogarnąć, jest tylko symbolem, tu jest ich Ojczyzna symboliczna tak długo, dopóki ta rzeczywista nie powstanie z popiołów.

Muzeum w Rapperswilu składa się z dwóch części — jedna to wspomnienia z czasów przed, drugo porozbiorowych, różnicy jednak omal nieznać, bo usiłowania zbierających te dokumenty historyczne prowadziły tylko w jednym kierunku, ażeby pokazać wszystko, co upamiętnia czyny wielkich mężów tego narodu. Kościuszko, Kopernik, Mickiewicz — mają osobne gabinety, a każdy taki gabinet posiada bardzo bogate relikwie. Po Kościuszce widzimy łóżko, na którem dokonał pełnego chwały żywota — dalej loki jego włosów, przeróżne sprzęty, kosztowne i bez wartości, całą masę portretów i obrazów, upamiętniających chwile zwycięstw jego. W sali Mickiewicza przykuwa wzrok przedewszystkiem portret Mickiewicza, węglem naturalnej wielkości, dzieło mistrza Leopolda Horowitza (z r. 1890).

Wielka biblioteka polska i galerya obrazów polskich mistrzów uzupełniają się wzajemnie. Co księgi piszą o wielkości Narodu polskiego, to tłumaczą obrazy przemawiające sztuką. Przeważa historya. W chwili kiedy zaczyna się opowieść obrazu o danej bitwie, na każdy oddech — wypada nienawiść do Rosyi. Motto ze „Zbójców“ Schillera „in tyrannos“ mogłoby być śmiało umieszczone na portalu Muzeum. Prawie w każdej sali wypowiada się bunt i żądza wściekłej zemsty, a to przez jedno słowo „Sybir“. Miłość i nienawiść, to kustosze tego Muzeum, prowadzą każdego na górę Kalwaryjską — od stacyi do stacyi, aż do wizerunku ukrzyżowanej Polski, której ciało rozrywają sępy, a Rosya wydziera serce. Obraz ten stworzył mistrz U. Plauzeau. Na innem płótnie malarz J. Maszyński przedstawił chwilę, jak leżącemu na ziemi Polakowi sęp rosyjski wyrwał serce, ale on żyje i widzi, jak Zbawiciel w obłokach przyrzeka Królowi i Biskupowi zwycięstwo jego wojsk.

Polskie Muzeum narodowe w Rapperswilu daje nam naukę, pozwala należycie ocenić olbrzymią historyę Polski. Że Muzeum to ma pomieszczenia w mocnym zamku, należy tej wspaniałej i zdrowej myśli fundatorów przyklasnąć. Wiara znalazła tu swoją świątynię na wolnej szwajcarskiej ziemi.

(Tłom. **Franciszek Budziński**).

Na marginesie wojny.

Miasto, które wstaje wcześniej.

W „Kuryerze warszawskim“ znajdujemy obrazek, charakteryzujący obecny nastrój Warszawy:

„Obowiązujące — pisze „Kuryer“ — wszystkich mieszkańców Warszawy zakończenie ruchu ulicznego o północy, powinno wpłynąć na ogólną zmianę podziału dnia. Należy wyzyskać okazyę której pominąć nie można. Dotąd Warszawa budziła się później, niż inne miasta Europy zachodniej, co bynajmniej nie wpływało dodatnio na jej charakter ogólny, a za to usposabiało do przedłużenia wieczoru aż do późnej nocy.

Urzędy, biura, szkoły i inne instytucye zaczynały pracę najwcześniej o godzinie 9, często o 10 rano, albo i później. Nieliczne szkoły rozpoczynały wprawdzie lekcye o godzinie 8 i pół rano, ale to nie mogło wpłynąć na ogólny bieg życia miejskiego a nawet nieraz było niedogodne, jeśli np. syn miał iść do szkoły na godzinę 8 i pół, córka na 9, a ojciec do biura na 10.

Znany jest dobroczynny wpływ słońca i światła: należy wręcz z niego korzystać i poświęcić dzień na pracę, czuwanie i rozrywkę, a noc — na wypoczynek. Jedna instytucya, a nawet jeden ich szereg nie może wpłynąć na zmianę zwyczajów dotychczasowych, ale jeśli wszystkie postanowią zaczynać pracę codzienną wcześniej, to korzystna ta zmiana będzie wprowadzona bez wszelkiego wstrząśnienia ładu życiowego. Chwila obecna bardzo się do tego nadaje, gdyż urzędy nie są jeszcze czynne, szkoły dopiero rozpoczynają zapisy, a instytucye społeczne łatwo się będą mogły zastosować do tak pożytecznej reformy.

Projekt konkretny brzmi: Zaczynajmy wszyscy pracować codziennie o godzinie 8 rano! Godzinę oznaczamy według czasu środkowo-europejskiego, więc w porównaniu z dotychczasową 9. liczoną według czasu warszawskiego, będzie to o 36 minut wcześniej. Sklepy zależnie do ich rodzaju, powinny być otwierane odpowiednio do projektowanej godziny rozpoczynania pracy w instytucyach.

Przeciw godzinie 8 możnaby wystąpić ze względu na późny wschód słońca w miesiącach zimowych, ale wszak w tych miesiącach słońce też wcześnie zachodzi, więc dzień pracy, rozpoczęty późno, musi się skończyć po zachodzie słońca, nawet wówczas, gdy trwać będzie tylko 7 godzin. Najpóźniejszy wschód słońca mamy w końcu grudnia o godzinie 7 minut 30 według czasu środkowo-europejskiego: wobec tego od wschodu słońca do chwili rozpoczęcia pracy byłoby jeszcze dość czasu na drogę. Takich dni jednak byłoby niewiele, a wogóle okres, w którym praca zaczynałaby się w 40 do 60 minut po wschodzie słońca, trwałby tylko od 5 grudnia do 26 stycznia, a więc niecałe 8 tygodni.

W tym okresie długość dnia waha się od 7 godzin 34 minut — w grudniu do 8 godzin 36 minut — w styczniu, a więc i w tym najniepomyślniejszym pod względem insolacyi okresie możnaby zgodnie z naszym projektem, pomiędzy wschodem a zachodem słońca pracować 7 do 7 i pół godziny, co przy dotychczasowych zwyczajach jest niemożliwe. Podajemy przeto projekt rozwadze sfer, które urządzać będą życie nasze publiczne. Prosimy szkoły, aby wszystkie bez wyjątku wprowadziły tę reformę od początku nowego roku szkolnego, prosimy o to samo biura prywatne, biura instytucyi obywatelskich i wszelkie inne. Jeśli te instytucye się zgodzą, to całe urządzenie życia domowego zastosuje się do tego i dzieci nasze i my sami więcej korzystać będziemy z błogiego wpływu promieni słońca i światła, niż dotychczas! Zbliżymy się do sposobu życia naszych dziadów, pradziadów i współobywateli rolników, a odsuniemy się od zwyczajów wschodnich. Gdyby nie wszystkie instytucye zgodziły się od razu, to częściowa reforma wprowadziłaby tylko zamęt. Zgódźmy się więc na jedno!“

Pożegnanie żołnierza z rodziną.

Serce żałość ściska, a łzy do ócz płyną,
Bo już czas nadchodzi, żegnać się z rodziną.
Bo mnie względem kraju obowiązek woła,
Więc trzeba ze swego iść domu i sioła.
Żegnaj mi więc Ojcze i Matko kochana,
I pobłogosławcie mnie, swojego syna.

Serdecznie dziękuję Wam za wychowanie,
Za miłość i trudy i o mnie staranie,
Jakieście podjęli od mojej młodości,
Nie bacząc na trudy, ni żadne przykrości.
Z serca radbym się ja odwdzięczyć Wam za to,
Lecz, niestety, już czas nie pozwala na to,
Bo kto wie, czy wrócę, lub czy Was zastanę
Przy zdrowiu, Rodzice i siostry kochane,
Bo może Bóg zdarzyć, że mogę nie wrócić,
Wasze ukochane serca tem zasmucić.
Lecz wspomnijcie sobie, że tysiące matek
Tak samo, jak i Wy, płacze swoich dziatek.
I Wy w tej żałości sami nie będziecie,
Bo dziś nieszczęśliwych matek mnóstwo w świecie.
Bóg Wasze cierpienia pociechą osłodzi,
A mnie za to niebem wiecznie wynagrodzi.
Wy cierpienia swoje, ja swą krew i blizny,
Złożym na ołtarzu kochanej Ojczyzny.

Tu się urodziłem i tu wychowałem
I tu na cmentarzu spocząć kiedyś miałem,
A tymczasem może w obcej stronie świata,
Przyjdzie skończyć życie, swoje młode lata.
Żadne mi tam „rekwie“ nie będą nuciły,
Ni dzwony z naszego kościółka dzwoniły;
Ani mojej trumny łzami nie skropicie,
Ani mego grobu nigdy nie ujrzycie;
Ani na nim z wiosną kwiatków nie wsadzicie,
Ani go w zaduszny dzień nie oświetlicie.
Tylko wietrzyk polny będzie mi przygrywał,
I słowik w majową nockę wyśpiewywał.
I gwiazdeczki złote na błękitnem niebie
Będą mi świeciły, mrugając do siebie.
Na zielonej trawce, każde letnie rano
Błyszczeć będzie rosa, jak łzy Wasze, mamo.
A brzoza płacząca, smutna i wspaniała,
Wietrzykiem trącana, będzie mi szumiała.

Żegnam swych braciszków, siostry; róście małe
Ludziom na pożytek, a Bogu na chwałę.
Jeszcze raz Was proszę, Ojcze, Matko droga,
Polećcie mnie w każdej modlitwie do Boga.

Bóg widzi, jak od Was odchodzić mi żmudno,
Żal mi Was serdecznie, lecz iść muszę — trudno.
A choćbyście mnie już więcej nie ujrzeli,
Nie płaczcie, bo w niebie będziem się widzieli.
Bo kto padnie w boju, w Ojczyzny obronie,
Tego Bóg umieści w niebieskiej krainie.
Gdzie wieczne wesele, radość nieskończona,
Oglądać Jezusa, wśród Aniołów grona.
A teraz zostańcie z Bogiem, moi mili,
I mój domku drogi, do powrotu chwili!

Uścisnął rodziców, piosenkę zanucił,
Pojechał na wojnę i więcej nie wrócił.

Woźniak Jan, z Choczni.

(Pieśni i piosnki wojenne, Kraków, nakładem Redakcyi „Piasta“).

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. *Stefana.* — Jutro w piątek św. Eufemii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 57, zachód przypada o godz. 6 min. 21; długość dnia godz. 13 min. 24.

Pogoda: Dnia 1 września termometr doszedł od + 8·3 do + 16·6 C. — barometr podnosił się.

Dnia 2. go września o godzinie 7 rano stan barometru 740·7 mm. termometru + 9·5 C. — wiatr wschodni.

Kraków, 2. września 1915.

Sprawa odbudowy kraju i otwierające się rynki zbytu w zajętych przez wojska austryackie częściach Królestwa, powinny zasilić wyczerpany długą stagnacyą nasz przemysł i handel. Powinny też powstać placówki uzupełniające braki w najrozmaitszych dziedzinach, jakie wytwarzają zmienione warunki, aby kraj mógł wziąć udział w znacznych dostawach i pokryć potrzeby swe o ile się tylko da produkcyą własną.

Poza akcyą podjętą przez G a l i c y j s k i W o j e n n y Z a k ł a d k r e d y t o w y, która obejmie wielkie rozmiary, jako główna instytucya utworzona dla zabliźnienia ran, spowodowanych przez wojnę. Także inne instytucye krajowe mają obecnie pole do popisu, a od sprawności ich we wielkiej mierze zależeć będzie aby przemysł nasz i handel znalazł odpowiednie środki do podjęcia dostaw i mógł utrzymać konkurencyę z obcym naporem, uzbrojonym w kapitał i wpływy.

Wielkie zadania ma do spełnienia B a n k P r z e m y s ł o w y, gdyż w jego zakres działania wchodzi lwia część pracy, celem uzdrowienia schorzałego przez wojnę i jej następstwa przemysłu. Czasy inwazyi lwowskiej wykazały chlubną działalność p. Chodorowskiego, który w miarę sił i możności, starał się zachować wzniosłą tradycyę P o l s k i e g o B a n k u, ratował i wzmacniał zakłady przemysłowe, aby mogły przetrwać ciężkie czasy najazdu, by nieuronić żadnego warsztatu, bo każdy z nich będzie kuźnią gospodarczego odrodzenia. Spodziewać się należy, że zewnętrzne wpływy nie będą krępować wskazanych dla dobra polskiego przemysłu - ruchów, że „Nieder - Oesterreichische Escompte-Gesellschaft“ zrozumie potrzeby naszego przemysłu, które to obowiązki ponosi na mocy zespołu, jaki łączy go z Bankiem Przemysłowym. Tego także oczekiwać należy od B a n k u G a l i c y j s k i e g o d l a H a n d l u i P r z e m y s ł u, tworzącego zespół z „Credit Anstaltem“, a baczną będziemy zwracać uwagę by zespoły te wychodziły z korzyścią dla tych polskich dziedzin, jakie instytucye te w godłach swych określają.

Niemniej ciężki obowiązek ma do spełnienia T o w a r z y s t w o K r e d y t o w e Z i e m s k i e ze względu na zniszczenie majątków ziemskich przez wojnę, kredyt hipoteczny, nizka ocena majątków przy udzielaniu go, nie narazi instytucyę tą na straty. Lecz czas najwyższy, by przy odbudowie kraju pomyślała ona o przebudowie zaśniedziałego swego statutu, aby zastosowując się do zmienionych warunków kraju, mogła spełniać nadal swą chlubną misyę.

Jedną z bardzo ważnych spraw jest zabezpieczenie przemysłowi, handlowi i rękodziełu potrzebnych rąk do pracy przez poczynienie starań, aby wniesione reklamacye odnosiły skutek, gdyż w przeciwnym razie grozi nam zamknięcie wszystkich warsztatów i zupełna ruina. Kraj nasz żyjąc w odmiennych zupełnie warunkach, dotknięty bezpośrednio ciosami wojny, jako jej teren, wymaga większej opieki państwa jak inne kraje niedotknięte wypadkami bezpośrednio, pracujące i zarobkujące intenzywniej jak w normalnych czasach. Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne poczynią usilne starania, aby odchylić od nas nową grozę niebezpieczeństwa, jaką byłoby zamknięcie warsztatów w chwili podjęcia odbudowy kraju.

Mamy znowu piękną pogodę, ostatnia burza z gradem ochłodziła temperaturę. Przedpołudniem dziatwa mniej rojnie zjawiła się na plantach, a długie kolumny ławek i krzesełek świeciły pustkami. Powracamy jeszcze do podniesionej przez nas uwagi, odnośnie do asfaltów na plantach a mianowicie: pozwolimy sobie na skromne zapytanie, czy zalanie spoistą kamienną powłoką szerokiej przestrzeni deptaków działo się w porozumieniu z ogrodnictwem miejskiem, które ze względu na swe zawodowe obowiązki, powinno było objawić swe zdanie? Poza mankamentami jakie podnosiliśmy, jest zdaniem naszem jeszcze jeden, o którym orzec powinni ogrodnicy. Wiemy, że wszędzie we większych miastach pozostawia się nawet wśród alei ulicznych wolne przestrzenie ziemi, naokoło pnia, którą się spulchnia dla przewiewu i udostępnienia potrzebnej dla korony korzeniowej wilgoci. Jako laicy zapytujemy o zdanie fachowców, czy korzystnem jest dla drzew plantacyjnych, gdy powłoka asfaltu odbierze drzewom tą wilgoć, która przez

Sprawa Polski z punktu widzenia językowego.

(Dokończenie).

Przyzwyczajenia językowe posiadają odporność dwojaką. Z jednej strony musi się przemóc ich o p ó r b i e r n y, ich s i ł ę b e z w ł a d n o ś c i i zapomocą szkoły, czy też obcowania językowego wogóle musi się wprowadzić do duszy danych współjęzykowców inne przyzwyczajenia językowe tak, aby z biegiem czasu te inne, nowe przyzwyczajenia uzyskały społeczno-porozumiewawcze prawo obywatelstwa, naprzód prawo drugorzędne, później równorzędne. Wkońcu pozostają tylko starania, aby te nowe przyzwyczajenia językowe zapanowały wyłącznie w potocznem życiu wynaradawianego społeczeństwa, wypierając coraz bardziej aż do zupełnego wyniszczenia stare tendencye językowe. Kiedy się to stało, można powiedzieć, że dany szczep został j ę z y k o w o, ale t y l k o j ę z y k o w o, wynarodowiony i że z punktu widzenia j ę z y k o w o - p o l i t y c z n e g o przestał istnieć, że zatem sprawa została rozwiązana pomyślnie dla polityki państwa, czy narodu zwycięskiego, podbijającego. Granice tej biernej odporności są wązkie. Zachodzić tu mogą oczywiście wahania t. zn. ,że jeden szczep łatwiej sobie przyswoi obce przyzwyczajenia językowe, drugi, jako mniej językowo uzdolniony, z większą trudnością, ale koniec końców zawsze jest rzeczą możliwą zapomocą odpowiednich środków, zapomocą odpowiedniej machiny rządowej, czy też społecznej tę bierność przemóc i dany naród zmusić do wyuczenia się obcego języka.

Ta jednak strona odporności tendencyj i przyzwyczajeń językowych wchodzi w rachubę przedewszystkiem u tych szczepów, które stoją na nizkim stopniu uświadomienia narodowego i wogóle na nizkim stopniu cywilizacyjnym. W obecnych stosunkach kulturalnych i oświatowych coraz bardziej musimy się liczyć z drugą stroną odporności przyzwyczajeń językowych. Tą drugą odpornością—t o ś w i a d o m a w o l a, ś w i a d o m a d ą ż n o ś ć i s t a r a n i e ze strony danego szczepu, wytężone w tym kierunku, aby swoje rodzime przyzwyczajenia językowe z a c h o w a ć, u t r z y m a ć i r o z w i j a ć, żeby ich a b s o l u t n i e n i e s t r a c i ć. Ten, który się stara te przyzwyczajenia zniszczyć, może wprawdzie zapomocą tresury nawet policyjnej obok nich ulokować w duszy społeczeństwa opierającego się wyobrażenia, a nawet przyzwyczajenia językowe inne, ale nie może w żaden sposób wyprzeć przyzwyczajeń rodzimych, o ile społeczeństwo opierające się na to nie zechce pozwolić, o ile mechaniczną pracę swoich prześladowców będzie neutralizować zapomocą starannego pielęgnowania, coraz większego umiłowania własnych przyzwyczajeń językowych. S i ł ę t a k i e j ś w i a d o m e j odporności można powiększać w n i e s k o ń c z o n o ś ć i n i k t nie będzie w stanie wydrzeć z duszy narodu jego językowych przyzwyczajeń, o ile on s a m n a t o n i e z e z w o l i w jakikolwiek sposób, czy to ze strachu np. przed prześladowaniem, szykanami, czy też z żądzy osiągnięcia pewnych korzyści, do których dojść może przyjmując język panujący itd.

O ile chodzi o nas Polaków, to musimy przyznać, że nie odznaczamy się wysokim stopniem biernej odporności językowej. Powszechnem jest u nas przekonanie, że łatwo się uczymy języków obcych, że mamy do tego zdolność i skłonność, ponieważ wogóle wydaje się nam obczyzna czemś bardziej pożądanem, czemś więcej wartem od swojskości:

Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie —

charakteryzuje nas wieszcz nasz narodowy.

Toteż zdobycze obcojęzykowe na naszym terenie etnicznym są bardzo znaczne; utraciliśmy ogromną połać zachodu, boć Śląsk, Brandenburgie, a w pewnym sensie i Pomorze to nasza stara dziedzina językowa, obecnie zaś w Poznańskiem: Prusach zachodnich i wschodnich stoimy przed utratą całych powiatów.

Z przykrością musimy sobie to niestety powiedzieć, że te straty są naszą winą, bośmy się nie postarali w przeszłości o uświadomienie językowo-narodowe ludności wymienionych prowincyi. Toteż ona, zdana jedynie na bierną odporność językową, nie oparła się zabiegom polityki i uległa wynarodowieniu językowemu, a razem z niem wynarodowieniu politycznemu.

W pozostałych naszych okręgach etnicznych uświadomienie językowe postąpiło, zwłaszcza w ostatnich czasach tak znacznie, że proces wynaradawiania (językowego) zatrzymał się, a przynajmniej mocno zwolniał. Od naszej woli i wysiłków zależy, aby zupełnie ustał, a nawet mógłby się zacząć proces powrotu już wynarodowionych jednostek, a może i liczniejszych kół. Poszczególne przykłady takiego nawrotu mieliśmy; co zatem było możliwe w jednym szczególnym wypadku, może się stać też prawdopodobnem w wypadkach liczniejszych.

Ale Europa n i e p o w i n n a s i ę łu d z i ć;

bo n i e z n i s z c z y n i k t i n i e m o ż e n i k t z n i s z c z y ć żadnemi, choćby największymi wysiłkami naszych przyzwyczajeń językowych, bo m y s i ę p o t r a f i m y wszelkim zabiegom o p r z e ć! I istotnie: mając naukową pewność skuteczności oporu i jego niezwalczoności, bylibyśmy narodem bez czci i wiary, bylibyśmy l u d ź m i bez g o d n o ś c i o s o b i s t e j i s p o ł e c z n e j, bylibyśmy n i k c z e m n i k a m i, gdybyśmy pozwolili wydrzeć sobie nasz język. Naszą świadomą odporność językową możemy postawić na t a k w y s o k i m s t o p n i u, jakiego od nas zażądają o k o l i c z n o ś c i, a zawsze z tą jedną myślą, że o b o w i ą z k i e m naszym sprostać w zupełności wszelkim, najwymyślniejszym choćby zamachom na naszą jedność językową. Ta zaś będzie nam z a w s z e ostoją j e d n o ś c i p o l i t y c z n e j. O tem panowie dyplomaci europejscy powinni pamiętać i nad temi rzeczami głęboko się zastanowić, gdy im przyjdzie rozstrząsać pytanie, co zrobić z terytoryum polskiem.

Mikołaj Rudnicki.

* * *

W artykule dziennikarskim nie sposób obszerniej rozwijać zagadnienia odporności językowej czynnej i świadomej. Rzecz to przytem w nauce dotąd prawie nieruszana; kto jednak ciekawy, może się o tem nieco poinformować w artykule „Język a społeczeństwo“ Mikołaja Rudnickiego w dawnym „Poradniku językowym“ z roku 1911, zeszyt XI. Obszerniejszą literaturę przedmiotu znajdzie czytelnik w Encyklopedyi polskiej, w tomie II. w pracy prof. Baudouina de Courtenay: „Charakterystyka psychologiczna języka polskiego“. Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie. Warto tu zwrócić uwagę na to, że badania naukowe w tym kierunku są z punktu widzenia specyalnie polskiego bardzo w a ż n e dla naszej przyszłości i w zakresie tych badań powinniśmy zająć między narodami p i e r w s z e m i e j s c e. Wymaga od nas tego nasz interes narodowy — polityczny i kulturalny.

piasek i szuter przesączała się do dolnych warstw ziemi, zasilając korzenie drzew, rosnących na brzegach deptaków asfaltowych, przykrywających do połowy, powierzchnię ich koron korzeniowych?

Za szkody, jakie z tego powodu na plantach zajść mogą, biorą odpowiedzialność ci, którzy na własną rękę i bez dorady fachowej przeprowadzają kosztowne bardzo a szkodliwe dla drzew próby.

Z miasta.

O los ludności ewakuowanej. Wczoraj odbyło się zebranie krakowskiego Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych, na którem poruszono szereg ważnych spraw, dotyczących ludności ewakuowanej do baraków w Chocni. Wedle obliczeń dokonanych w ostatnim czasie, w barakach choceńskich pomieszczonych jest jeszcze przeszło 12 tysięcy uchodźców, w tem koło 7.000 ludności krakowskiej. W miarę wypierania wroga z granic kraju, uchodźcy z powiatów wschodnio-galicyjskich powracają do miejscowości stałego pobytu i zapewne wkrótce w barakach pozostaną jedynie ewakuowani z Krakowa i Przemyśla, którzy przejęci są obawą, że będą zmuszeni jeszcze jedną zimę poostać na wygnaniu. Sprawa ta jest niezmiernie doniosłą dla uchodźców. Baraki bowiem nie są tak urządzone, aby w nich można mieszkać w zimie, o czem przekonano się dowodnie podczas minionych miesięcy zimowych. Lekarz barakowy Dr Opieński oświadczył, że w razie gdyby uchodźcy jeszcze przez zimę mieli pozostać w barakach, on nie mógłby objąć odpowiedzialności za ich zdrowie, tembardziej za zdrowie dzieci ewakuowanych, które byłyby skazane prawie na wymarcie. Prezydyum miasta Krakowa powinno bezzwłocznie sprawą tą się zająć i uzyskać u rządu pozwolenie powrotu ludności do jej stałego miejsca zamieszkania, a jeżeli by to było niemożliwe, pomieszczenia uchodźców w domach nadających się na mieszkanie w zimie. Obecnie mieszkańcom baraków daje się bardzo dotkliwie odczuwać brak obuwia. Szczególnie kobiety i dzieci pozbawione są prawie zupełnie obuwia, którego dostać nie można. A tu jesień się zbliża i dni są coraz zimniejsze, następstwem czego będzie znowu wzmożona śmiertelność. Koniecznem jest, aby Komitetowi doraźnej pomocy dla ewakuowanych, który zbiera obuwie i ubrania dla najbiedniejszych, ludność krakowska pośpieszyła z ofiarną pomocą i dopomogła zaspokoić najpilniejsze potrzeby ewakuownych, którzy sami sobie pomóc nie mogą.

Wilhelm II. na Wawelu. „Ilustr. Kuryer Codz.“ donosi: Cesarz Wilhelm bawił w zeszłym tygodniu w Krakowie incognito i zwiedził zamek wawelski w towarzystwie wojskowego attaché austryackiego generała barona Bienertha i innych dygnitarzy. Oprowadzał go po zamku architekt Wydziału krajowego p. Skawiński.

Już w zeszłym tygodniu po otrzymaniu wiadomości o pobycie cesarza Wilhelma na zamku wawelskim, wysłaliśmy naszego sprawozdawcę do p. Skawińskiego, architekta Wydziału krajowego, zajętego przy odbudowie zamku wawelskiego.

Dzięki jego uprzejmości zebraliśmy informacye ciekawe, których jednakowoż wówczas nie mogliśmy drukować. Czynimy to dziś dopiero.

W zeszły czwartek w południe zajechał na Wawel w samochodzie szofer z oznakami dworskimi na kołnierzu, który zapowiedział, że wysoka osobistość przybędzie na zamek wawelski, aby obejrzeć osobliwości katedry i odbudowany zamek królewski.

Tego samego dnia popołudniu zajechało 6 samochodów na dziedziniec zamkowy z wysokimi dygnitarzami wojskowymi, w towarzystwie attaché austryackiego, generała barona Bienertha. Do kancelaryi p. Skawińskiego wszedł wyższy oficer, zapytując, który z obecnych urzędników może oprowadzić po katedrze cesarza Wilhelma i udzielić odpowiednich informacyi.

P. Skawiński zawachał się, ponieważ był w ubraniu codziennem, lecz jowialnie zaproszono go, aby bez żadnej ceremonii podjął się roli przewodnika po zamku królów polskich.

Cesarz Wilhelm wraz z świtą przez 2 godziny bawił na zamku, okazując żywe zainteresowanie pięknościami architektury i rzeźby na Wawelu.

Pod przewodnictwem p. Skawińskiego i p. Bogdaniego, sekretarza Biura dla odbudowy Wawelu, cały orszak zstąpił do podziemi, gdzie spoczywają w sarkofagach zwłoki królów polskich. Nadzwyczaj podobał się cesarzowi nagrobek królowej Jadwigi. Polecił, aby przesłano fotografię nagrobka cesarzowej do Berlina. Wiele szczegółów wskazywało, iż cesarz Wilhelm zapoznał się uprzednio z materyałem artystycznym i pamiątkowym, jaki znajduje się na Wawelu. Między innymi polecił, aby mu pokazano kominek Zygmunta Augusta.

Po zwiedzeniu katedry, grobów i odbudowanych części zamku królewskiego wstąpił do kancelaryi Odbudowy Wawelu, gdzie bardzo uprzejmie rozmawiał z urzędnikami Wydziału krajowego, zajętymi przy budowie.

Na dziedzińcu zamku spotkał rannego legionistę, którego wypytywał, do którego pułku należy i gdzie był ranny. Ponieważ legionista nie władał językiem niemieckim, tłómaczem był p. Skawiński. Cesarz dowiedziawszy się, że ów żołnierz polski odniósł ranę pod Dęblinem, zaszczycił go uprzejmą pochwałą.

Cesarz bawił w Krakowie tak długo, jak długo bawił na Wawelu. Poznali go na ulicy tylko ci nieliczni Krakowianie, którzy bawili dłuższy czas w Berlinie i znali głos syreny dworskiego samochodu, wydającej specyalny dźwięk.

W sprawie wnoszenia próśb do c. k. Namiestnictwa. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Z dniem każdym mnoży się ilość podań i listów, wnoszonych tak przez strony prywatne, jak i przez rozmaite instytucye, wprost do osoby pana Namiestnika, zamiast do c. k. Namiestnictwa. Strony wnosząc w ten sposób prośby i listy, sądzą niewątpliwie, że przyczyni się to do szybszego załatwienia ich sprawy. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, listów bowiem, adresowanych do pana Namiestnika, który znaczną część czasu poświęca na podróże inspekcyjne, nie odsyła się p. Namiestnikowi, lecz składa się aż do powrotu. Prośby przeto, nawet bardzo pilne, leżą nieotwarte i niezałatwione nieraz po kilka i kilkanaście dni, a uniknęłoby się tego, gdyby strona wniosła prośbę w przepisanej drodze, t. j. do c. k. Namiestnictwa. Zwraca się przeto uwagę kół interesowanych, aby wszelkie prośby wnosiły do c. k. Namiestnictwa, a nie adresowały ich do osoby p. Namiestnika.

Powrót do nauki. W części kraju naszego powracają powoli stosunki normalne i rozpisano już szczęśliwie wpisy do szkół. Czas jest zwrócić uwagę na doznane doświadczenia i widoki na przyszłość, aby młodzież zawczasu pokierować ku jej własnemu pożytkowi i dla dobra kraju. Niewątpliwie trzeba się liczyć z faktem, że po skończeniu się wojny, zmuszony będzie zarząd publiczny tak państwowy, jak krajowy, powiatowy i gminny zaprowadzić jak największe oszczędności, a w tym celu uprościć wszystkie agendy o tyle, aby zapobiedz wydatkom na wzrost urzędników, Galicya musi się nauczyć, że wychowanie młodzieży nie ma na celu tylko tworzenie kadr urzędniczych, z drugiej strony leczenie ran zadanych wymagać będzie przez całe pokolenie licznych a wykształconych rąk technicznych. Rozsądni rodzice powinni zwrócić na to uwagę i kierować dzieci jaknajliczniej do szkół fachowych. Nie powinno się też zaniedbywać warsztatów rękodzielniczych i sklepów kupieckich, w których młodzi ludzie przy pilności i wykształceniu fachowem mogą znaleść dobrobyt równy urzędniczemu, a pracą produkcyjną i konkurującą z handlem obcych żywiołów przynieść większy pożytek ogółowi.

Książki szkolne dla szkół ludowych. Ponieważ z rozpoczynającym się rokiem szkolnym liczni interesenci zgłaszają się o wyjaśnienia do Rady szkolnej krajowej w sprawie książek szkolnych, podaje „Gazeta Lwowska“ do wiadomości wszystkich pp. księgarzy i mających koncesye na sprzedaż książek, że książki szkolne polskie należy zamawiać bezpośrednio w Wydawnictwie książek szkolnych Zakładu narodowego im. Ossolińskich, którego siedziba znajduje się obecnie w Wiedniu I. Schwarzenbergstrasse 5, a książki szkolne ruskie w Wydawnictwie książek szkolnych we Lwowie w gmachu Namiestnictwa.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 września 1915, o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny: Dr Tadeusz Wałek: Wojna lamijska (323—322 przed Chr.).

Rozpoczęcie roku szkolnego. Wpisy do krakowskich szkół ludowych wczoraj zostały ukończone. Dziś odprawione zostały nabożeństwa na intencye pomyślnego nowego roku szkolnego, który w szkołach ludowych się rozpoczął.

Równocześnie odbywają się egzaminy do I klasy szkół średnich, w dniach następnych odbędą się egzamina do klas wyższych. Rozpoczęcie roku szkolnego w niektórych zakładach średnich nastąpi jutro, w innych później.

Nauka „kombinowana“. Rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej w sprawie zaprowadzenia w pewnych zakładach średnich w Galicyi nauki t. z. kombinowanej, umożliwiającej młodzieży naszej nadrobienie straconego roku szkolnego, odnosi się na razie tylko do gimnazyów poza Krakowem.

Ponieważ także w Krakowie bawi obecnie znaczna liczba uczniów z Krakowa pochodzących, dla których to udogodnienie mieć może bardzo wielkie znaczenie, więc tą drogą zwracamy się do konferencyi panów dyrektorów tutejszych zakładów aby sprawę tę zechcieli zrobić także przedmiotem swych uchwał. Gdyby takiej skombinowanej nauki w Krakowie, chociażby w pewnych tylko zakładach nie otwarto, znaczna część młodzieży krakowskiej poniosłaby wielką stratę.

Sprzedaż mąki miejskiej. Jak się dowiadujemy, Magistrat uzyskał ponowne zezwolenie komendy twierdzy na sprzedaż znaczniejszej ilości mąki z zapasów gminnych. Kilka wagonów tej mąki, tak pszennej jak i żytniej, rozsprzedanych będzie między ludność, reszta przeznaczona jest dla piekarzy. Rozprzedaż rozpocznie się po 15 b. m. Bliższy termin rozsprzedaży będzie jeszcze ogłoszony.

Nowy rozkład jazdy. Z dniem 1 bm. wprowadzony nowy rozkład jazdy pociągów z dworca krakowskiego:

Z Krakowa wyjeżdżają w kierunku Lwowa: 8·36 rano (osobowy) do Rzeszowa, 9·15 przedpołudniem (pospieszny) do Lwowa, 11·48 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa, 4·40 po południu (przyspieszony) do Lublina, 5 po południu (przyspieszony) do Lwowa i o 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

Do Wiednia wyjeżdżają z Krakowa: 6·14 rano (przyspieszony), 6·50 rano (osobowy), 10·15 przedpołudniem (przyspieszony — do Bogumina) 10·29 przedpołudniem (przyspieszony), 1·32 w południe (przyspieszony — do Oświęcimia), 6·40 wieczorem (przyspieszony), 7·38 wieczorem (osobowy), 7·56 wieczorem (przyspieszony) i 8·58 wieczorem (pospieszny).

Do Zakopanego i N. Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 9·35 przedpołudniem, 1·24 w południe i 9·48 wieczorem.

Do Kocmyrzowa wyjeżdża pociąg osobowy o 9·17 rano, wraca o 4·08 po południu.

Z Wiednia przyjeżdżają do Krakowa pociągi: 1·03 w nocy (osobowy), 7·28 rano (przyspieszony — z Oświęcimia), 7·56 rano (przyspieszony), 8·23 rano (pospieszny), 10·19 przedpołudniem (przyspieszony), 10·55 przedpołudniem (osobowy), 3·50 po południu (przyspieszony — z Bogumina), 4·05 po południu (przyspieszony), 8.58 wieczorem (przyspieczony).

Z Lublina (via Rozwadów) o 9·40 przedpołudniem (przyspieszony).

Ze Lwowa przyjeżdżają do Krakowa: 4·59 rano 10·05 przedpoudniem (przyspieszony), 1·47 w południe (osobowy — z Rzeszowa), 6·46 wieczorem (osobowy), 8·03 wieczorem (pospieszny).

Z Nowego Sącza i Zakopanego przyjeżdżają do Krakowa pociągi osobowe o 7·23 rano i 2·40 po południu.

Ofiarny sanitaryusz. „Reichspost“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów list chorych z krakowskiego szpitala fort. nr. 15, oddziału IV. W liście tym dają chorzy żołnierze niemieccy wyraz swej wdzięczności dla jednego z Braci Bonifratrów — Józefa Koguta, obecnie podoficera sanitarnego który swem wielkiem poświęceniem i oddaniem się pracy przy biednych chorych i rannych wzruszył i wielce zobowiązał ich proste serca. Stawiając go za przykład ofiarności, tą drogą starali się chorzy odwzajemnić ukochanemu braciszkowi.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 7 i pół wieczorem „Grube ryby“, komedya M. Bałuckiego. Występ gościnny artysty teatru lwowskiego Ferdynanda Feldmana w roli dziadka, w której stwarza jedną z najlepszych jego kreacyi.

Role starych kawalerów odegrają pp. Pilarski i nanda Feldmana w roli dziadka, w której ujrzymy sił teatru ludowego.

Z Tow. katolickich właścicieli realności komunikują: „Prezydyum Towarzystwa kat. właścicieli realności wskutek licznych zapytań donosi, że na czwartek 2-go września b. r. nie zwołało żadnego zebrania właścicieli realności“.

Od siebie dodajemy, że zebranie, które ma się dziś odbyć, zwołują pp. Ohrenstein, Löbenstein, Landau i Torbe.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Odjazd rekrutów lwowskich. Lwów żyje teraz pod znakiem powtórnej mobilizacyi, wstąpienia do szeregów pospolitaków teraz dopiero „przeglądanych“ i wcielanych do wojska. Wszystkie też pisma donoszą o nich a jedno z nich podaje charakterystyczny obrazek wymarszu pospolitaków: W trzech ostatnich dniach przeciągają przez nasze miasto oddziały rekrutów, którzy odbywali w Lesienicach kwarantannę. Obecnie idą wszyscy na dworzec, skąd nastąpi odjazd do miejsc przeznaczenia. Tak tedy co kilka godzin partya, złożona z kilkuset ludzi, przesuwa się z chorągiewkami, postrojona często w zieleń. Z szeregów dolatują głosy rozmaitych piosenek, śpiewanych w przeróżnych skalach przy wtórze ustnej lub ręcznej harmonii, tego nieodłącznego, osławionego instrumentu lwowskiego „gościa“. Wielu idzie tam „wyprowadzonych z równowagi“, w niezgodzie ze swoim środkiem ciękości, ale nadrabiają w każdym razie miną i ślą ręką i kapeluszem na prawo i lewo czułe: do widzenia! Idą w towarzystwie żon, sióstr, znajomych — odchodzą żegnani sympatycznie tem samem życzliwem: do widzenia!...

Z Żółkwi. „Wiek Nowy“ przynosi następujące wiadomości z Żółkwi: Cholera grasowała tu na dobre i sporo porwała ofiar, także z pośród inteligencyi. Między innymi zmarł na cholerę jeden z lekarzy wojskowych. Obecnie epidemia przygasać zaczyna. Razem z nią grasuje u nas i drożyzna, pod wielu względami większa nawet, niż we Lwowie. Za kilogramowy bochenek chleba płaci się po k. 1.60 (nawet komiśniak, jeśli się zdarzy, kosztuje k. 1.20). Cena kilograma mąki przekracza 2 k. Jaja po 12 do 14 h. sztuka itd. Przejścia wojenne ciężko dały się odczuć Żółkwi. W czerwcu np. walki toczyły się tuż pod bramami miasta. Rosyanie zajęli byli pozycye koło huty. Dziś widnieje tam wielkie cmentarzysko poległych i ostały się dotąd lejkowate wyrwy — ślady po granatach. Najgorzej ucierpiał Zamek królewski, tj. kazamaty i szpital epidemiczny, a dworzec przedstawia niemal kupę gruzów. Także drogi zostały poniszczone. Na Haraju, z przepysznej modrzewiowej alei, sadzonej, wedle tradycyi, rękami Jana III, drzew wiele zniszczono. Tu znajdował się jaskiniowy przybytek, podziemna siedziba jednego z wys. generałów rosyjskich. Rosyanie opuścili Żółkiew w noc przed zajęciem Lwowa przez Austryę (21 na 22 czerwca).

Prezenta na probostwo. C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łać. probostwo „regiae collationis“ w Dobczycach ks. Władysławowi Włodydze, proboszczowi w Zembrzycach.

Konsekracya ks. Arcybiskupa Dalbora. „Dziennik Poznański“ donosi: Z Rzymu nadeszły już bulle papieskie nominacyjne dla Najprzewielebniejszych Księży Arcybiskupa i Biskupa Sufragana. Uroczysty ingres Ks. Arcybiskupa oraz konsekracya ks. Arcybiskupa i ks. Biskupa odbędą się dnia 21-go września. Konsekrować będzie Arcybiskup koloński ks. kardynał Hartmann a współkonsekratorami będą Biskupi sąsiednich dyecezyi książe biskup wrocławski Bertram i biskup chełmiński Rosentreter.

Choroba polskiego biskupa. „Dziennik berl.“ przynosi wiadomość z Milwaukce: Biskup Edward Kozłowski znajduje się w szpitalu św. Józefa od 31 lipca i że stan jego jest tak groźny, że kilku księży nie opuszcza jego łoża. Biskup Kozłowski miał bolesną operacyę, która się nie udała, bo anestetyk (środek znieczulający) wpłynął ujemnie na inne części ciała.

Zawiadomienia i komunikaty.

W szkole ćwiczeń otwartej w roku zeszłym przy pryw. Seminaryum naucz. żeńskiem, z prawem publiczności Sebaldy Münnichowej w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 36, przyjmuje się wpisy dla chłopców i dziewcząt do pierwszej i drugiej klasy pospolitej w godzinach od 11—4 pop. codziennie.

Szkoła oprócz nauki objętej planem obowiązującym urzędownie, zajmuje dzieci pracą i zabawami, według wymagań nowożytnej pedagogii.

Uruchomienie placówki artystyczno-przemysłowej. Dowiadujemy się, że znany krakowski Zakład witrażów S. G. Żeleński, po dłuższej przerwie, spowodowanej sytuacyą wojenną, rozpoczyna na nowo pracę i od 15 września przyjmować będzie wszelkie zamówienia.

Zarząd „Szwalni dla dotkniętych wojną“ podaje do wiadomości, że wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres bieliźniarstwa. Podejmując się przedewszystkiem zamówień hurtownych, „Szwalnia“ zwraca się do wszelkich Komitetów społeczno-filantropijnych w Krakowie i na prowincyi z prośbą o powierzenie jej odpowiednich robót. — Zarząd „Szwalni“ mieści się w Krakowie przy placu Szczepańskim Nr. 7. Godziny urzędowe od 5 do 7.

Biuro wywiadowcze Tow. Czerwonego Krzyża w Krakowie Basztowa l. 8 podaje do publicznej wiadomości listę osób, do których listy znajdują się w temże biurze, a dla braku adresu nie mogą być doręczone, a które to bilety w godzinach urzędowych tamże są do odebrania: Marya Krajewska, Baronowa Jorkaszowa, Władysław Szczucki, Stanisława Szaronówna, Semeon Nazar, Debora Mann, Maryan Tomaszewski.

Zebranie Pań „Żywego Różańca“. W czwartek dnia 2 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zebranie Pań „Żywego Różańca“ w kościele SS. Dominikanek na Gródku. Uprasza się Członkinie o punktualne przybycie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek d. 2. wieczór: „Opowieści Hofmana“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 7½ wieczór: „Grube ryby“, komedya M. Bałuckiego. Występ Ferd. Feldmana.

Zdobycie Łucka.

Łuck, czołowa twierdza wołyńskiego trójkąta obronnego, niespodziewanie padła. Wzięła ją armia gen. Puhalla, która jeszcze przed podjęciem ofenzywy w Galicyi wschodniej, przez zajęcie Kowla, uczyniła wstępny krok do operacyj na terenie wołyńskim.

Wzięcie Łucka oznacza rozerwanie wołyńskiej place d' armes, tego utworzonego z Łucka, Dubna i Równa zbrojnego obozu, który sprawność swą ofenzywną okazał przed rokiem, w czasie początkowego uderzenia rosyjskiego na Galicyę, a którego wartość obronna miała się z kolei okazać teraz, kiedy szczęście wojenne od carskich sztandarów odwróciło się.

Łuck był pojedyńczym przyczółkiem mostowym, leżącym nad lewym dopływem Prypeci, Styrem. Obwód jego fortyfikacyj polowych wynosił około 15 km. Prawdopodobnie wartość jego obronna wzmocniona została podczas wojny przez umocnienie fortów przedpolami. Stanowił on również ochronę linii kolejowej prowadzącej z Brześcia do Kijowa, która zresztą przez wzięcie Kowla utraciła swą wartość.

Znaczenie wzięcia Łucka polega na uzyskaniu swobody do dalszego rozwoju ofenzywy na Wołyniu, bezpośrednio zaś na uprzystępnieniu dalszych działań przeciw pozostałym twierdzom wołyńskim. Odległość Łucka od leżącego na południowy wschód Dubna wynosi zaledwie 50 km., zaś od Równa 70 km. Siłą faktu dalsze operacye zwrócą się przeciw Równu, przez wzięcie którego jedyna obecnie będąca w rękach rosyjskich linia kolejowa, łącząca poprzez bagna Polesia teren północny z południowym, zostanie przerwana. Jest to linia kolejowa Wilno — Sarny — Równo — Berdyczów — Kijów.

Na froncie galicyjskiego Podola armia gen. Boehm-Ermollego przetrwała szczęśliwie kryzys, wytworzoną przez silny kontratak rosyjski w obszarze między Złoczowem a Brzeżanami. Z pomocą skrzydłowego uderzenia walczących dalej ku północy sił, odrzuciła Rosyan, uzyskując tem samem równy krok z armią gen. Bothmera, która stanęła już częściowo na wschodnim brzegu Strypy.

Na terenie leżącym na północ od Polesia, wszystkie trzy grupy sprzymierzonych posuwają się z przerwami w poszczególnych odcinkach ku wschodowi, przyczem osiągnięcie przez armię gen. Eichorna zachodniej linii fortów Grodna, wróży twierdzy bezpośredni upadek.

Ofenzywa na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 1 września, godz. 7 i pół wieczorem: Ofenzywa sprzymierzonych utrzymuje stale nadzwyczaj szybkie tempo. Tak, jak Rosyanie nie byli w stanie utrzymać się w linii twierdz Królestwa, tak samo nie zdałała powstrzymać pochodu sprzymierzonych wołyńska grupa twierdz. Ogromne sukcesy ciężkiej artyleryi, jak również los Modlina działają tak bezpośrednio, że zaledwie wojska gen. Puhallo pojawiły się w pobliżu twierdzy, los jej już był rozstrzygnięty. Ilości łupów oznaczyć jeszcze nie można. Na razie stwierdzono 30.000 worków mąki.

Również na północnem skrzydle frontu galicyjskiego osiągnięto nowe sukcesy. Linia obronna w obszarze Radziechowa została przerwana, a Rosyanie zmuszeni do odwrotu na Styr, do którego odcinki naszego frontu podsunęły się. — Zacięte walki doprowadziły do nowych nabytków terenowych. Na przestrzeni prawie 20 km. w linii Toporów — Złoczów nastąpiło główne uderzenie. W głębokich kolumnach wymuszone zostało wtargnięcie w rosyjskie linie po obu stronach toru kolejowego Lwów — Brody.

Również silne stanowiska na południe od Złoczowa padły. Z osiągnięciem Zborowa uzyskano znowu poważną przestrzeń linii kolejowej do Tarnopola. Nad Strypą zacięte walki o przejścia przez rzekę. Wielkie siły rosyjskie skierowane w ten odcinek, jedynie przedwczoraj w ciągłych kontratakach doprowadziły do korzystnego dla siebie rezultatu i zyskały 4 km. na terenie ku zachodowi. Jednak przez uderzenie z obu skrzydeł, odrzucili sprzymierzeni Rosyan poza rzekę.

Wielkie są postępy na wschód od Brześcia. Przez ściągnięcie odcinka Jasiołdy na północny wschód od Prużan, uzyskały wojska austro-węgierskie oddalenie 100 km. na wschód od Brześcia.

Rosyjski odwrót.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi z wojennej kwatery prasowej:

Lotnicy sprzymierzonych donoszą w ostatnich dniach o długim, wynoszącym 40—50 klm. pochodzie ludzi na drogach Prużany—Słonin i Kobrzyń—Michnowice. Są to szeregi cofających się wojsk, wraz z przemocą zabraną ludnością cywilną. Dla maskowania stanowisk i zakrycia odwrotu ludność cywilna pędzona jest do pierwszych szeregów walk straży tylnej. We wszystkich miastach i wsiach ogłoszenia na murach ogłaszają dzień, w którym ludność ma miejscowość opuścić.

W toku walk tracą Rosyanie linię kolejową po linii. Przez obsadzenie wybudowanej przez Rosyan w czasie wojny linii kolejowej Włodzimierz Wołyński—Sokal, uzyskują wojska sprzymierzone bezpośrednią łączność z krajem. Linia kolejowa Brześć — Pińsk ma dla pościgu wielkie znaczenie. Przez posuwanie się wzdłuż tej linii, tracą rosyjskie wojska łącznikowe swój związek z centrum. Niemniej trwa pochód sprzymierzonych na linii Prużany — Słonim.

Ugrupowanie Rosyan w Galicyi wschodniej.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Az Estu“ donosi: Ważne węzły kolejowe Złoczów i Buczacz są już w rękach sprzymierzonych. Pod silnym naciskiem wojsk sprzymierzonych z zachodu i południa, stanowiska rosyjskie zostały zachwiane. Obecnie koncentrują się Rosyanie na linii Załośce — Tarnopol — Trembowla — Czortków. Jest to ostatnia ich linia obronna w Galicyi wschodniej.

Zapowiedź opróżnienia Grodna.

Berlin. (Tel. pryw.) „Taegliche Rundschau“ donosi z Londynu o następującem doniesieniu Ajencyi Havasa:

Po opróżnieniu Brześcia pozostaje z całego rosyjskiego wybudowanego w r. 1910 systemu twierdz jedynie Grodno, które również ma być opróżnione, po umożliwieniu nowego ugrupowania działających poza Grodnem sił rosyjskich.

Z wnętrza Rosyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korrespondenz Rundschau“ donosi z Kopenhagi: Ewakuacya Petersburga odbywa się w dalszym ciągu. Carski Pałac Zimowy i wszystkie prawie budynki dworskie zostały zamienione na szpitale po uprzedniem wywiezieniu urządzenia i zabytków sztuki. Nastrój Petersburga jest wielce przygnębiony, a ludność alarmują niepokojące wieści. Władze wojskowe wydały zarządzenia przeciw rozpuszczaniu tych pogłosek, jak również przeciw rzekomym szpiegom.

Wiadomości z Petersburga wyjaśniają, że bitwa morska w zatoce ryskiej przedstawiła całą grozę położenia. Najbliższe dwa tygodnie uważają tam za krytyczny okres czwórporozumienia. Rosyjscy krytycy wojskowi uważają utrzymanie Rygi za niemożliwe wskutek tego, że front armii został zachwiany z powodu silnego uderzenia. Przypisują to liczebnej przewadze sprzymierzonych, którzy wszystkie siły przeciw Rosyi skierowali. W ten sposób przeciw Rosyi stoi siła wojskowa, złożona z 40 proc. Niemców a 70 proc. wojsk austro-węgierskich. Rosya pokłada swe nadzieje w zimie, w czasie której ma zamiar wzmocnić swe siły, by na wiosnę stanąć do decydujących walk.

Krytycy wojskowi twierdzą zgodnie, że strata Wilna jest więcej jak prawdopodobna.

Jeden z dworskich wojskowych dowodzi, że utrata twierdz wprowadziła wojnę w nową fazę. Rosya zmuszona jest obecnie do defenzywy, a siła moralna jej żołnierzy starczy na nowe oczekujące ich próby. Wszystkie możliwe do zastosowania zakłady fabryczne zamieniono na fabryki amunicyi: arsenał warszawski, ryski i petersburski zostały przeniesione do głębi cesarstwa.

Kitchener w Dardanelach?

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Bazylei, iż w Londynie utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Kitchener obejmie kierownictwo akcyi przeciw Turcyi.

Obawy angielskie.

Berlin. (Tel. pryw.). »N. Zürcher Zeitung« donosi z Londynu: Angielska admiralicya nie uważa wylądowania nieprzyjacielskich wojsk w Anglii za wykluczone i zarządziła w okolicy Londynu budowanie umocnień polowych i rowów strzeleckich. Nadto poszukuje ona nowych sił celem podniesienia stanu załogi marynarki z 250.000 na 300.000 ludzi.

Włoska amunicya.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pesti Hirlap“ donosi z Bukaresztu, iż według doniesienia „Seary“ dostarczona Rumunii przez Włochy amunicya okazała się zupełnie niezdatną do użytku. W szczególności wszystkie granaty ręczne musiały być wycofane po smutnych doświadczeniach, które kosztowały życie kilku oficerów.

Rokowania bałkańskie.

Obawy Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tageblatu“ donoszą z Aten: Jakkolwiek rząd grecki nie otrzymał oficyalnego zawiadomienia o zawarciu turecko-bułgarskiego układu, podpisanie traktatu uchodzi tu za rzecz, która w najbliższym czasie nastąpi. Zagadnienie więc, jakie stanowisko zajmą poszczególne państwa bałkańskie, zbliża się do rozwiązania, a porozumienie turecko-bułgarskie stanowi dowód, że Bułgarya przyłącza się do państw centralnych. Już w najbliższym czasie oczekuje się obsadzenia serbsko-macedońskich obszarów przez Bułgarów. Myśl o tej akcyi bułgarskiej wywołuje zaniepokojenie, ponieważ przez to sprawa sojuszu serbsko-greckiego staje się aktualną. Zapatrywania, czy obsadzenie Macedonii przez Bułgarów stanowi casus foederis, są podzielone. W każdym razie wieść o wspomnianym traktacie, tudzież wiadomości o koncentracyi wojsk bułgarskich w obszarze Dżumajii i Strumicy (na granicy grecko-serbskiej) potęguje ogólne naprężenie.

Anglicy o bułgarsko-tureckiem porozumieniu.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Nieuwe Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: Wiadomość „Daily Telegraphu“ z Rzymu zwraca z naciskiem uwagę, że wieści o przyjściu do skutku umowy bułgarsko-tureckiej wciąż jeszcze nie znajdują potwierdzenia. Panuje tu powszechne przekonanie, że porozumienie, jeśliby nawet było podpisane, nie zmusza Bułgaryi do wystąpienia przeciw czwórporozumieniu. Odnośnie do odpowiedzi Serbii na propozycyę „entente“ głoszą, że nadeszło tutaj w drodze poufnej zawiadomienie o przychylnej decyzyi, a czwórporozumienie prowadzi dalej pertraktacye, zapowiadające dojście do zgody.

Odmowa Serbii.

Budapeszt. (T. pryw.) »Az Est« donosi z Bukaresztu: Według wiadomości z Sofii, zamieszczonej przez »Dnewnik« — rząd rosyjski zaczął w ostatnich czasach domagać się od Serbii, by podjęła ofenzywę przeciw Austro-Węgrom. Rząd rosyjski spodziewa się, że wskutek tej ofenzywy siła wojsk sprzymierzonych, operujących na terenie rosyjskim wskutek przerzucenia jej na front serbski osłabnie. Rząd serbski odpowiedział jednak, że nie może uczynić zadość żądaniu rosyjskiemu, Serbia bowiem ucierpiała już dosyć, znosząc więcej ponad możliwość. Ta odpowiedź Serbii spowodowała w Petersburgu wielką konsternacyę.

Nadesłane.

L. 70315 / III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0**: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz Należytość należy nadesłać z góry.

JAN MŁYNEK
Przemyśl ul. Buszkowicka l. 42 poszukuje swej córki Janiny, prywatnej nauczycielki u WP. Astan w Baworowie. Ktoby o niej wiedział, proszę o łaskawe doniesienie.

Bonifacy Woroszyński
ze Zborowa kad. asp. M. G. Abt. Kor. F. M. Lt. Hofmann Feldpost 17 prosi o podanie wiadomości o **Ignacym Boreckim** ze Zborowa

MICHAŁ SZTANGRET
Garnisonsspital Nr. 7, 2 Abt., Graz poszukuje swej żony wraz z dzieckiem, pochodzącej ze wsi Zawodówki p. Podhajce. 1701

JÓZEF KARPIŃSKI
jeniec rosyjski
prosi Rodaków o podanie wiadomości o swej rodzinie z Felsztyna, pow. Stary Sambor, oraz zawiadomienie, gdzie przebywa **Ks. Boczar Józef** redaktor **Gazety Niedzielnej,** wychodzącej we Lwowie — pod adresem: Fedot Makarow Bołdaków, — doręczyć Iosypowy, wieś Repiowa, poczt. Mikołajewsk gub. Tomska, Sybir.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.